

O ludziach, którzy potrafili pięknie umierać i pięknie żyć.....

Ponad tysiącletnia historia Polski ukazuje nam ogromną plejadę ludzi, których śmiało możemy nazwać dzielnymi i odważnymi. Są to zarówno osoby będące na „świeczniku”, jak i mało znani, zapomniani bohaterowie. Mam więc ogromny dylemat – kogo wybrać? Hm... Przypominają mi się rozterki, o których mówią poeci czasów wojny, Tadeusz Różewicz i Zbigniew Herbert. Zastanawiają się, czy można tworzyć piękno i poezję po tragediach wojennych, widząc „furgony porąbanych ludzi”. Dochodzą jednak do wniosku, że: *„Ocalałeś nie po to, aby żyć masz mało czasu trzeba dać świadectwo”*. (wiersz Zbigniewa Herberta, „Przesłanie Pana Cogito”). Dlatego ja też muszę dać świadectwo o życiu i czynach prawdziwych herosów. Ludzi, których działania mówią same za siebie, kwalifikując ich do grona odważnych, dzielnych, słowem – chrobrych. W tym celu moje serce i umysł wybrały dwie postacie: żołnierza pełnego cnót i zasad, rotmistrza Witolda Pileckiego, oraz spokojnego księdza Maksymiliana Marię Kolbego. Z jednej strony odważny żołnierz, prawdziwy patriota, z drugiej – ksiądz katolicki, pełen miłości i poświęcenia dla drugiego, obcego człowieka. Wiemy, że na naszą postawę życiową i wartości wpływają wzorce naszego dzieciństwa. Chciałabym spróbować zrozumieć, co sprawia, że jedni są słabi, tchórzliwi, a inni potrafią złożyć najwyższą ofiarę – własne życie.

Witold Pilecki urodził się 13 maja 1901 r. w Ołońcu w Rosji. Pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej pieczętującej się herbem Leliwa. Jego dziadek, Józef Pilecki, siedem lat spędził na zesłaniu na Syberii za udział w Powstaniu Styczniowym. Ojciec Witolda, Julian, nie mógł mieszkać w Polsce. Wykształcony leśnik zdawał sobie sprawę, że jako Polak pod zaborami na ojczyźnie nie ma szans na znalezienie dobrej pracy z perspektywą awansu. Toteż mieszkał w Rosji z żoną i coraz liczniejszą gromadką dzieci. Niestety, dzieci zaczęły poddawać się rusyfikacji, coraz częściej wplatały rosyjskie słowa do mowy polskiej, dlatego Julian postanowił wysłać rodzinę do Wilna. Witold rozpoczął naukę w szkole handlowej, tzw. gimnazjum komercyjnym. Po rozpoczęciu nauki związał się też z nielegalnie działającym skautingiem (harcerstwem). Tak więc jeszcze bardzo młody Pilecki rozpoczął działalność konspiracyjną. Harcerstwo było organizacją nielegalną, bo szerzyło idee wolnościowe i patriotyczne. Wszystkie zbiórki odbywały się w tajemnicy.

Wybuch wojny w 1914 roku zmusił rodzinę Pileckich do przeprowadzki do babci Witolda, mieszkającej w Hawryłkowie na Mohylowszczyźnie. Dzieci chodziły do szkół w Orle. A co robił nasz Witold? Chciał walczyć, więc organizował własną drużynę harcerską, oczywiście w konspiracji. W 1918 r. Witold wrócił do Wilna, aby kontynuować naukę. Rok później brał udział wraz z harcerzami w obronie Wilna, a następnie walczył w obronie Warszawy w wojnie z bolszewikami.

Po rozgromieniu bolszewików nastąpił względny spokój i zaczęła się budowa nowej Rzeczypospolitej. Również nasz bohater musiał zastanowić się, co dalej, co zrobić z własnym życiem. Wrócił do Wilna, skończył szkołę oraz kurs podoficerski, a w późniejszych latach kurs oficerów rezerwy. Założył również własną rodzinę, na której utrzymanie musiał zarobić. Zarządzał więc rodzinnymi ziemiami. W okresie międzywojennym aktywnie uczestniczył w tworzeniu Armii Polskiej.

Po wybuchu II wojny światowej, czyli 1 września 1939 r., został powołany do czynnej służby wojskowej. Jego oddział został rozbity już 4 września. Wrócił więc do Warszawy i zaangażował się w tworzenie Polskiego Państwa Podziemnego. W 1940 r. Niemcy postanowili utworzyć obóz koncentracyjny na terenie Generalnej Guberni, a dokładnie w Oświęcimiu. Nikt nie miał informacji, co to za miejsce i co się tam dzieje. Postanowił więc dostać się do obozu, aby dostarczyć dowództwu raporty o tym miejscu i spróbować założyć wewnętrzną komórkę konspiracyjną. W tym czasie obóz koncentracyjny nie kojarzył się jeszcze z fabryką śmierci. Myślano raczej, że jest to forma więzienia o zaostrzonym rygorze. 19 września 1940 r. celowo dał się łąpać Niemcom w łapance pod fałszywym nazwiskiem i historią byłego żołnierza. Było pewne, że trafi do Auschwitz. Tak też się stało. Więzień o numerze 4859 rozpoczął swoją służbę w obozie. Szok i niedowierzanie – ktoś stworzył miejsce niehumanitarnej, niegodnej egzystencji dla innych. Na każdym kroku widać było śmierć, ból i cierpienie... Pobyt w obozie porównał później do wylądowania na innej planecie. To było miejsce potworne zarówno dla psychiki, jak i organizmu. Mimo to więźniowie nie załamywali się. W ich oczach tliła się isierka nadziei na przetrwanie. Witold stanął więc przed dużym wyzwaniem: jak w takim miejscu stworzyć ruch oporu? W miejscu, w którym za przystawioną, a nawet dostawną kromkę chleba można było zostać zdradzonym. Wykorzystał więc swoje bogate doświadczenie konspiracyjne i w obozie koncentracyjnym powstał ruch oporu. Początkowo jego zadaniem było wspólne dbanie o lepsze warunki życia: zdobywanie jedzenia, zmiana pracy na lżejszą itp. Pilecki na tym nie poprzestał – znalazł sposób, aby przekazywać meldunki na zewnątrz, do przełożonych. Po pewnym czasie gestapo obozowe wpadło na trop ruchu oporu. Władze obozu zaczęły rozsyłać więźniów przebywających tam najdłużej w głąb Rzeszy. Pilecki musiał uciekać. Wraz z dwoma współkonspiratorami podjął udaną próbę ucieczki. Na wolności pisał kolejne raporty do dowództwa. Meldując w nich o warunkach panujących w obozie, głodzie oraz niehumanitarnym bestialstwie Niemców, dał prawdziwy obraz „fabryki śmierci”. Oczywiście poinformował również o otwarciu Auschwitz II, przeznaczonego do eksterminacji Żydów. Dzięki niemu cały świat mógł się dowiedzieć, co naprawdę oznaczały słowa „obóz koncentracyjny”. Ta prawda jest tak przerażająca, że do dziś nie wszyscy w nią wierzą, lecz pozostaje prawdą.

Po prawie trzyletnim pobycie w obozie i ucieczce z niego rotmistrz powrócił do swoich codziennych zajęć w konspiracji aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. Oczywiście brał czynny udział w walkach. Początkowo jako zwykły szeregowy

powstaniec, pod przybranym nazwiskiem. Widząc jednak niewielkie doświadczenie większości dowódców w walce w mieście, był zmuszony się ujawnić. Został mianowany dowódcą plutonu, a pod koniec walk – dowódcą kompanii.

Po upadku powstania Pilecki wraz z wieloma kolegami powstańcami trafił do jenieckich obozów położonych w głąb Niemiec. Tam doczekał wyzwolenia przez Aliantów. Wojna dobiegła końca, a przed nim stanęło kolejne trudne pytanie: wracać do ojczyzny czy próbować sprowadzić żonę i dwójkę dzieci na emigrację? Tutaj po raz kolejny górę wziął patriotyzm. Powrócił do kraju, wiedząc, że władzę przejęli komuniści, którzy bezwzględnie likwidowali działaczy podziemia związanych z AK i Rządem Polskim w Londynie. Mimo to świadomie i dobrowolnie zdecydował się działać w podziemiu. Jego zadaniem było zbieranie informacji o funkcjonowaniu rządu komunistycznego oraz utworzenie nowej organizacji konspiracyjnej. Wziął się do pracy! Zaczął rekrutować kolegów z Oświęcimia i wcześniejszych ruchów konspiracyjnych (NIE). Meldunki o działaniach władz komunistycznych przysyłał kurierami do Rządu Polskiego w Londynie. Niestety, stalinowskie służby bezpieczeństwa były bardzo skuteczne. Szybko wpadły na trop organizacji założonej przez Pileckiego. Dokonano pierwszych aresztowań, a po pewnym czasie schwytano także jego. W jego mieszkaniu znaleziono broń, amunicję i antykomunistyczne ulotki. Trafił do więzienia na Rakowieckiej w Warszawie, gdzie był bestialsko torturowany. Wiemy to ze słów samego Pileckiego, który podczas ostatniego widzenia z żoną powiedział: „Oświęcim to była igraszka”. Brakuje słów, by opisać, przez co przeszedł. Możemy jedynie wyobrazić sobie, jakim torturom był poddawany.

Komunistyczna parodia sądu skazała go na karę śmierci. W ostatniej mowie powiedział: „Starałem się tak żyć, aby w godzinie śmierci mógł się raczej cieszyć, niż lękać”. 25 maja 1948 r. o godzinie 21:30 Witold Pilecki został zamordowany strzałem w tył głowy. Ciało potajemnie pogrzebano prawdopodobnie na tzw. „Łączce” – dziś kwaterze „Ł” cmentarza Powązkowskiego. Komuniści chcieli całkowicie wymazać jego imię z kart historii. I niestety, przez długie lata im się to udawało. Dopiero we wrześniu 1990 r. Sąd Najwyższy uniewinnił rotmistrza, wskazując na niesprawiedliwość wyroku oraz jego prawdziwie patriotyczną postawę. Natomiast w lipcu 2006 roku prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Orderem Orła Białego.

Długo musiał czekać na swoje właściwe miejsce w historii. Od dziecka był nauczony patriotyzmu i zasad „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Wiedział, że lepiej godnie umrzeć, niż żyć zhańbiony, obdarty z własnej godności. Czy można go nazwać odważnym? Bez wątplenia tak. Co więcej, znalazł się w gronie sześciu najodważniejszych ludzi ruchu oporu działającego w czasie II wojny światowej.

Drugą postacią, o której chcę wam opowiedzieć, jest ojciec Maksymilian Maria Kolbe. To nowy typ bohatera – człowiek, który z pełną świadomością oddaje swoje życie za życie innego, obcego człowieka. Wie, że umrze w ogromnych męczarniach w bunkrze

głodowym, a mimo to jest gotowy na śmierć. To niesamowita potęga miłości. Zaczniemy jednak od początku.

Święty Maksymilian Maria Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli koło Łodzi. Naprawdę nazywał się Rajmund, a pozostałe imiona przybrał w zakonie franciszkańskim. Miał jeszcze czterech braci. Rodzice Maksymiliana byli robotnikami i trudnili się tkactwem chałupniczym. Byli ubodzy w dobra materialne, ale bogaci w wartości duchowe. Ojciec, ogarnięty patriotyzmem, czytał swoim synom książki o historii Polski. Chłopcy natomiast bawili się w rycerzy i malowali na płotach polskie orły. W ich domu na pierwszym miejscu zawsze byli Bóg i miłość do drugiego człowieka. Takimi wartościami nasiąkali młodzi Kolbe!

W 1907 r. Rajmund wraz z bratem wstąpił do franciszkanów we Lwowie, ale szybko doszedł do przekonania, że chce walczyć w obronie ojczyzny. Zamierzał z Franciszkiem wstąpić do podziemnej organizacji wojskowej lub do tworzących się Legionów. Jednak po rozmowie z matką zmienił zdanie i pozostał w zakonie, składając śluby czasowe. W 1912 r. przełożeni wystali go na studia do Krakowa, a następnie, ze względu na jego niezwykle zdolności, skierowali do Rzymu. Na uniwersytecie papieskim ukończył studia filozoficzne i teologiczne, uzyskując dwa doktoraty. W Wiecznym Mieście przyjął imię Maria i został wyświęcony na księdza. W 1919 r. wrócił do Polski, gdzie założył Rycerstwo Niepokalanej i rozpoczął wydawanie gazety "Rycerz Niepokalanej". Działalność ta oraz misje pochłaniały go aż do wybuchu II wojny światowej.

17 lutego 1941 r. gestapo aresztowało ojca Maksymiliana i przewiozło go do warszawskiego Pawiaka. 25 maja tego samego roku został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Otrzymał numer 16670. Pod koniec lipca 1941 r. jeden z więźniów z jego bloku uciekł. W odwecie wściekły komendant kazał zwołać wszystkich więźniów na plac i wytypował dziesięciu z nich na śmierć głodową. Wśród wybranych znalazł się Franciszek Gajowniczek, który błagał i płakał, że osieroci żonę i dzieci. Wówczas ojciec Kolbe wystąpił z szeregu i powiedział, że jest katolickim księdzem i chętnie odda swoje życie za Gajowniczką. Ku zaskoczeniu wszystkich esesman wyraził zgodę. Maksymilian zastąpił współwięźnia. Wiedział, że idzie na długą, bolesną śmierć głodową. Jego czyn był niezwykle heroiczny – poświęcił własne życie dla obcego człowieka. Po czternastu dniach, 14 sierpnia 1941 r., ojciec Kolbe został dobity zastrzykiem z fenolu.

Franciszek Gajowniczek przeżył obóz i po wojnie dał świadectwo o heroizmie oraz odwadze ojca Maksymiliana Marii Kolbego. 17 października 1971 r. papież Paweł VI dokonał jego uroczystej beatyfikacji. Natomiast 10 października 1982 r. Ojciec Święty Jan Paweł II kanonizował go jako świętego męczennika. Godnie żył i godnie zmarł. Trzeba

niezwykłej odwagi, by położyć na szali własne życie, wiedząc, że na pewno się je straci. To potęgą miłości do Boga i drugiego człowieka.

Podsumowując, stwierdzam, że przedstawione przeze mnie postacie, czyli rotmistrz Witold Pilecki oraz o. Maksymilian Maria Kolbe, są godne nazwania odważnymi, chrobrymi. Czynnikiem, które przyczyniły się do tego, że byli w stanie dobrowolnie poświęcić własne życie, były wzorce wyniesione z dzieciństwa. Bez wątplenia potwierdza się powiedzenie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Na naszą postawę życiową mają duży wpływ wzorce i wartości wpojone w dzieciństwie. Nasi bohaterowie zostali wychowani w dyscyplinie i zgodnie z zasadą: Bóg, Honor, Ojczyzna. Myślę, że każdy może zasłużyć sobie na miano chobrego. Dla ludzi wielkich są to wielkie czyny, natomiast dla małych – wystarczają czyny tylko dla nich duże. Każdy może zostać bohaterem dla siebie, dla zespołu, może dla społeczności. Postanowiłam w tym roku, że aby uczcić pamięć polskich bohaterów podziemia, walczących również z komunizmem po II wojnie światowej, wezmę udział w biegu „Tropem Wilczym – Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych” niewątpliwie rotmistrz Witold Pilecki do takich właśnie należy.



Źródła:

<https://dzieje.pl/postacie/witold-pilecki-1901-1948>

<https://biogramy.ipn.gov.pl/bio/wszystkie-biogramy/106001,Rotmistrz-Witold-Pilecki.html>

<https://ciekawostkihistoryczne.pl/leksykon/witold-pilecki-1901-1948/>

<https://muzeum1939.pl/kim-był-rtm-witold-pilecki/aktualnosci/3530.html>

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/witold-pilecki>

<https://www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia/swieci/08-14a.php3>

<https://deon.pl/kosciol/kim-był-swiety-maksymilian-maria-kolbe-oto-kilka-ciekawostek-z-jego-zycia,1796432>

<https://m.youtube.com/watch?v=Sfo7H9wG3QM&pp=ygUbbWFrc3ltaWxpYW4ga29sYmUgYXVkaW9ib29r>

https://m.youtube.com/results?sp=mAEA&search_query=maksymilian+kolbe+audiobook

A. Kamiński, Kamienie na szaniec, Wydawnictwo „Książnica” 1993.